

Szlakiem tułowickiej metalurgii

(czas ok. 2 - 4 godzin w zależności od przyjętej opcji)

W okolicy Tułowic zalegały niegdyś płytkie pokłady rudy darniowej, z której wytapiano żelazo. W XVIII wieku w Tułowicach Małych, nazywanych wówczas Asche (Popioły) - przy wyrobisku rudy, a potem przy powstałym w jego miejscu stawie - stał prymitywny piec do wytopu żelaza. W 1783 roku Johann Karl hrabia Praschma uzyskał koncesję na budowę w tym miejscu nowoczesnego wielkiego pieca. Duża dochodowość powstałej w ten sposób huty, której nazwę w 1822 roku zmieniono na Theresienhütte (huta Teresy), sprawiła, że w 1826 roku wybudowano następną. Powstała ona w pobliżu Wydrowic obok dawnego młyna wodnego. Zakład ten nazywano Wilhelminenhütte (huta Wilhelminy). Później powstała jeszcze trzecia, w pobliżu Skarbiszowic. Tę z kolei nazwano Winklerhütte (huta Winklera). Dobrze prosperujący hutniczy interes podupadł jednak pod koniec XIX wieku. Tułowickie huty nie wytrzymały konkurencji z dynamicznie rozwijającym się przemysłem hutniczym pobliskiego Górnośląskiego

Okręgu Przemysłowego. Ze wszystkich trzech hut ostatecznie utrzymał się jedynie zakład w Tułowicach Małych, który przebranzowiono na fabrykę maszyn rolniczych i odlewnię żelaza.

Nowa fabryka w Tułowicach Małych okazała się dobrze prosperującym przedsiębiorstwem i osiągała znaczne sukcesy, zwłaszcza na rynku miejscowym. W 1873 roku zakład uczestniczył nawet w światowej wystawie przemysłowej w Wiedniu, na której prezentował wytwarzane przez siebie maszyny rolnicze. W okresie międzywojennym jego specjalnością były cynowane urządzenia rzeźnicze, mleczarskie, centrifygi oraz sprzęt dla rybołówstwa i pszczelarstwa.



Huta Teresy w Tułowicach Małych, fot. lata 30. XX w.



Centrifyga i dymiarka pszczela z fabryki w Tułowicach Małych

Poza narzędziami rolniczymi produkowano tu również odlewy dla kopalń i hut. Zakład kooperował z fabryką Wolfa w Magdeburgu. Dostarczał odlewy do huty Godula na Górnym Śląsku. W czasie II Wojny Światowej remontowano tu pojazdy wojskowe. Po wojnie fabryka specjalizowała się w odlwach żeliwnych. Wytwarzała m.in. włązy kanalizacyjne i mufy, mające zastosowanie w energetyce.

Obecnie, po 230 latach nieprzerwanej działalności zakład jest już nieczynny.

Wycieczkę rozpoczynamy

w Tułowicach Małych przy brzegu stawu Hutnik (Hammerteich/Kuźniczy). Otaczający nas krajobraz zdominowany jest tu przez dwa wyróżniające się elementy: zakład przemysłowy, czyli dawną kuźnicę, oraz staw powstały prawdopodobnie już w XVII wieku w miejscu po dawnym wyrobisku rudy żelaza. Obiekty te, dziś niezależne od siebie, dawniej były ściśle ze sobą związane.

Dawna kuźnia w Tułowicach Małych, fot. 2005





Staw Hutnik (Kuźniczy), fot. 2010



Staw Hutnik

Pod koniec XIX w. do stawu Hutnik wpuszczono kilka olbrzymich sumów, które miały pełnić funkcje pielęgnacyjne. Były one postrachem dla miejscowych hodowców kaczek. Nie wiadomo, czy ryby te kiedykolwiek odłowiono.

Staw Hutnik spełniał niegdyś rolę zbiornika spiętrzonego wodę, wykorzystywaną do napędu urządzeń pracujących w zlokalizowanej przy nim kuźni. Woda spływała specjalnym kanałem wydrążonym pod kuźnię, napędzała po drodze turbiny, po czym kończyła bieg w Ścinawie, przepływającej tuż za zakładem. Taki system napędu nie powodował spadku poziomu wody w stawie, ponieważ ta uzupełniana była na bieżąco doptywając kanałem z rzeki. W okresie międzywojennym staw służył rekreacji. Po jego tułowickiej stronie wybudowano przystań wodną z łodziami i urządzono przy niej kąpielisko.

Po II Wojnie Światowej staw zasilił majątek Lasów Państwowych, a po 1950 r. trafił pod zarząd Polskiego Związku Wędkarskiego. Obecnie jest to miejsce wypoczynku dla mieszkańców gminy. Szczególnymi walorami krajobrazowymi charakteryzuje się malownicza ścieżka, biegnąca wschodnim brzegiem stawu pośród wiekowych dębów. Można nią dojść do Tułowic, podziwiając po drodze gęste trzcinowiska, przeplatane urokliwymi zatoczkami.

Stojący przy stawie zakład to dawna huta, w której kiedyś wytapiano i kuto żelazo. Najstarsza jego część to wybudowany w XIX wieku budynek kuźnicy. To właśnie tu, po jego lewej stronie, znajdował się wlot kanału, z którego woda ze stawu napędzała najpierw koło młyńskie, a potem, w nowszych czasach - turbiny. Takie rozwiązania techniczne stosowano tu jeszcze do początków XX wieku.



Kanał wodny zasilający staw Hutnik, fot. 2010



Dawna kuźnia, fot. 2012



Ujście stawu do kanału biegnącego pod fabryką, fot. 2013

Tuż za fabryką płynie rzeka Ścinawa, przez którą przerzucony jest betonowy most, wybudowany jeszcze w latach 30. XX w. Droga za mostem biegnie do wioski Skarbiszowice, oddalonej stąd o około 2 km. Pomiędzy rzeką a stawem znajdował się niegdyś mały folwark i młyn, które skasowano pod koniec XVIII w. Miejsce folwarku zajęła wówczas osada Asche (Popioły). Dziś stoi tu kilka domów, widocznych po prawej stronie mostu. Jeden z nich (drugi) to dawna gospoda, funkcjonująca jeszcze na początku lat 50. XX w.

Zaraz za mostem znajduje się boczna droga biegnąca w lewo. Po ok. 500 m zaprowadzi nas ona na leśną polanę, gdzie w połowie XIX w. zbudowano leśniczówkę zwaną Bażantarnia. W miejscu tym już wcześniej prowadzono bażantarnię, która była jedną z najstarszych na Śląsku. Zaznaczana jest na austriackich mapach już w 1730 roku, gdzie określano ją „starą bażantarnią przynależną do folwarku Asche”. Obszar, który wówczas zajmowała nazywano Roteland, czyli czerwona ziemia. W czasach pruskich bażantarnia przy Tułowicach Małych otrzymała królewski przywilej, nadany przez króla Fryderyka Wielkiego, w którym zapisano,



Most na rzece Ścinawie, fot. 2014

że na dwie mile wokół nikt nie mógł do „królewskich ptaków” strzelać ani ich łąpać. Budynek leśniczówki Bażantarni zachował się do dziś, choć w części zmodernizowany.

Leśna droga, przy której stoi leśniczówka, ciągnie się dalej wzdłuż prawego brzegu Ścinawy. To dawna trasa turystyczna opisywana w przed-

Dawna bażantarnia w Tułowicach Małych, fot. 2014



W leśniczówce nazywanej przed wojną Fasangarten (Bażantarnia) mieszkał w latach 20. XX w. znany fotografik przyrody Hans Stephainsky. Jego fotografie można znaleźć w przedwojennych kalendarzach niemodlińskich. W latach 30. wyprowadził się on do Berlina i tam publikował swoje prace.



wojennych przewodnikach turystycznych po Górnym Śląsku. Biegła ona przez malownicze wzgórze nazywane „Łysą Górką” (obecnie Lisia Górką), aż do wioski Wydrowice albo Sady, gdzie przechodziła w starą lipową aleję.

Stary szlak do wioski Sady, fot. 2006



Folwark, fot. A 2006

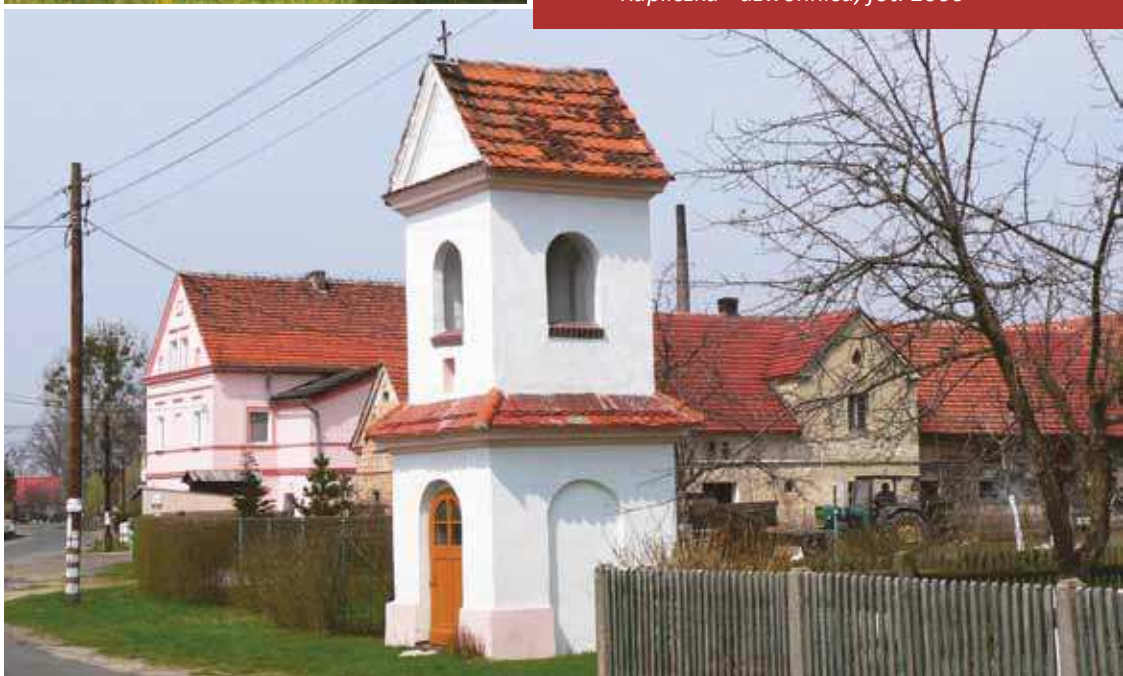


Cegielnia, fot. 2013

Po przechadzce do leśniczówki wracamy do mostu i rozpoczynamy drugi etap wycieczki. Udajemy się szosą do wioski Skarbiszowice. Na początku Skarbiszowic, przy skrzyżowaniu z drogą do Tułowic, znajdują się pozostałości po folwarku wybudowanym w pierwszej połowie XIX wieku. W ciągu ostatnich lat większość zabudowy obiektu zmieniła się, jednak jego część nadal pozostaje w stanie zbliżonym do pierwotnego.

Przy folwarku skręcamy w lewo i po ok. 500 m docieramy do pozostałości po XIX-wiecznej cegielni. Zamknięto ją latach 80. XX w. Pozostał po niej jedynie wysoki komin i ruina dawnego budynku gospodarczego. Po dalszych 300 m zatrzymujemy się przed okazałym domem, obok którego znajduje się plac zabaw i parking.

Kapliczka - dzwonnica, fot. 2006



Dawna skarbiszowicka gospoda Mehla, fot. ok. 1918

To dawna skarbiszowicka gospoda, którą często uwieczniano na przedwojennych pocztówkach. Dziś w budynku tym znajduje się świetlica wiejska mieszcząca Izbę Regionalną, którą koniecznie należy odwiedzić.

W Skarbiszowicach spłoty się losy wielu ludzi, którzy spotkali się tu w wyniku powojennej (1945 r.) zmiany granic: przesiedleńcy z kresów wschodnich przedwojennej Polski, ludzie przybyli z innych części kraju oraz autochtoni. Tradycje tej wielokulturowej społeczności zasługują na upamiętnienie. Taka też była idea powstania Izby. Ekspozycję tworzą tu przedmioty codziennego użytku, fotografie, dokumenty itp., darowane bądź przekazane w depozyt przez mieszkańców Skarbiszowic i okolicznych miejscowości. Jest to więc swojego rodzaju ludowe archiwum, w którym ocalono od zapomnienia część lokalnej historii. Wszystkie zebrane w Izbie ekspozyty - a duża ich część to rodzinne pamiątki, od lat przekazywane z pokolenia na pokolenie - zarejestrowane są w spisie inwentarza. Ci, którzy je tu dostarczyli, nie pozostają anonimowi - wpisywani są do specjalnej Księgi Darczyńców.

Izba Regionalna podlega organizacyjnie pod Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Wsi Skarbiszowice. Informację o zasadach jej zwiedzania przeczytamy na tablicy ogłoszeń, znajdującej się przy wejściu do świetlicy.



Idąc dalej przez Skarbiszowice, po 100 m mijamy XIX-wieczną kapliczkę – dzwonnice, a 300 m za nią docieramy do skrzyżowania, na którym skręcamy w lewo – w kierunku Michałówka. Po ok. 700 m docieramy do przejazdu kolejowego linii Niemodlin - Szydłów. Około 300 m za przejazdem znajduje się polna droga biegnąca skrajem lasu, która prowadziła niegdyś do huty Winklera. Kilka lat temu teren zajmowany przez XIX-wieczny zakład uporządkowano i zalesiono. Dziś już trudno odnaleźć jakiegokolwiek pozostałości po hucie, a musiała być znaczna. Zbudowano ją w 1841 roku. Stał tu wielki piec z miechem parowym, obok była odlewnia, maszynownia, kotłownia, dwa składy torfu, dom dla urzędników i rodzin pracowników, stajnia dla koni i wozownia. Produkowano tu surówkę, którą przewożono do obróbki do zakładu w Tułowicach Małych. Huta posiadała nawet własną kopalnię torfu potrzebnego do opalania pieca hutniczego. Potem, kiedy upadło miejscowe hutnictwo, przebranzowiono ją na cegielnię produkującą rury do drenażu pól. Ostatecznie i ta upadła, a pozostałe po niej ruiny przykrył las.

Tu kończy się szlak tułowickiej metalurgii, jednak to nie koniec ciekawostek. Wracając w kierunku wioski, zauważymy polną dróżkę, biegnącą w prawo w kierunku komina cegielni. To stara droga, prowadząca niegdyś do młyna (wiatraka) i dalej, do dawnej kopalni gliny. Do dzisiaj po wiatraku zostały jedynie ślady fundamentów, które trudno rozpoznać pośród rozpadlin i zarośli. Przetrwiała jednak legenda.

Kiedy w okolicy Skarbiszowic kopano torf dla huty, nie wiadomo skąd pojawił się tu tajemniczy osobnik. Trzymał się z boku, prawie z nikim nie rozmawiał, a po niedługim czasie postawił w Skarbiszowicach wiatrak. Budował go głównie w niedziele. Miejscowi powiadali, że pomagał mu w tym diabeł, dlatego nazwali wiatrak czarcim młynem. Ostatecznie wiatrak spłonął, a nocami nad ruiną zaczęły pojawiać się złe duchy i upiory. Niektórzy mówią, że czarcia moc pozwalała młynarzowi na wytapianie złota z żużlu, w czym pomagał mu kowal.



Torowisko w kierunku Szydłowa, fot. 2014
Strzałka wskazuje miejsce lokalizacji huty

W 1871 roku po zakończeniu wojny prusko-francuskiej, w starej skarbiszowickiej cegielni hrabia Fred Frankenberg wybudował Azyl, czyli przytułek z 15 izbami. Umieszczono tu dwóch inwalidów wojennych oraz ludzi starszych pozbawionych opieki.

Około 100 metrów od miejsca, gdzie stał diabelski młyn, znajduje się strome urwisko. To tzw. stara cegielnia i wyrobisko po funkcjonującej tu niegdyś kopalni gliny. Gdzieś tu, w pobliżu dawnej cegielni, pod koniec XIX wieku stał przytułek dla ubogich.

Po opuszczeniu „wzgórza diabelskiego młyna” udajemy się z powrotem w pobliże cegielni. Jest tam jeszcze jedno miejsce – szczególne i zasługujące na uwagę. To krzyż postawiony przez polskich przesiedleńców po zakończeniu II wojny światowej. Napis na pamiątkowym kamieniu brzmi: „15 października 1946 roku nowi mieszkańcy Skarbiszowic, przesiedleni w 1945 roku z Przebraża i okolic na Wołyniu, ustawili i poświęcili krzyż, aby przy nim gromadzić się i modlić, jak to czynili od wieków u siebie”.

Skarbiszowicki krzyż, fot. 2014



*Wycieczka do Szydłowa,
stara parowozownia, fot. 2009 r.*